

Roman Heck (1924–1979)

Historyk, który odszedł z tego świata zdecydowanie zbyt szybko, nie tylko nie powiedział ostatniego słowa, lecz również straciwszy możliwość otwarcia nowych dróg swych naukowych zainteresowań. A przecież miał wszelkie warunki, żeby to uczynić.

Roman Heck urodził się 8 listopada 1924 roku w rodzinie inteligenckiej (ojciec Michał, urzędnik państwowy, matka Maria z Tarczyńskich) we wsi Leśmierz położonej około 8 kilometrów od Łęczycy (obecnie gmina Ozorków, powiat zgierski)¹. W 1937 roku ukończył Szkołę Powszechną w Kaliszu, następnie uczęszczał do tamtejszego gimnazjum. Edukację przerwała wojna. Roman Heck w tym czasie był pracownikiem fizycznym w Kaliszu, Krakowie i w Warszawie. Po powstaniu warszawskim został wywieziony do Niemiec, gdzie pracował w hucie. Latem i jesienią 1945 roku uczył się w szkole dla Polaków w Gebhardshagen pod Brunszwikiem. W Polsce uzupełnił wykształcenie średnie i w 1946 roku otrzymał maturę w Ostrowie Wielkopolskim.

W latach 1946–1950 studiował historię na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracę magisterską *Ruchy społeczne w średniowiecznym Wrocławiu (do 1420 r.)* napisał pod kierunkiem Karola Małeczyńskiego. Jeszcze przed uzyskaniem magisterium został zatrudniony jako młodszy asystent w Katedrze Historii Śląska i Słowiańszczyzny Zachodniej Wydziału Humanistycznego UW, od 1951 roku był starszym asystentem, a w latach 1952–1955 odbył studia aspiranckie w Katedrze Historii Polski. W 1952 roku ożenił się z Kazimierą Wandą Barłóg, z tego związku urodziła się córka Dorota. W 1956 roku R. Heck został adiunktem. W następnym roku obronił pracę kandydacką (ówczesny doktorat) *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, wiążąc swe dalsze losy naukowe z Ewą Małeczyńską. W formie książkowej rozprawa ukazała się nieco później². W 1960 roku habilitował się na podstawie pracy *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku XIV–XVI wieku*³.

¹ Informacje biograficzne przywołuję za: R. Gładkiewicz, Roman Heck (8 XI 1924 – 19 X 1979), KH 87, 1980, nr 2, s. 564–566; tenże, Roman Heck (8 XI 1924 – 19 X 1979), Sobótka 35, 1980, nr 1, s. 141–143.

² R. Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959, ss. 319; por. m.in. A. Mączak, Rec. w: PH 51, 1960, z. 2, s. 435–438.

³ Uniwersytet Wrocławski Wydział Filozoficzno-Historyczny/Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Wykaz habilitacji z lat 1945–2010, http://www.archiw.uni.wroc.pl/wp-content/uploads/2017/05/WFH_hab_1945-2010.pdf (dostęp: 9.11.2019).

W latach 1960–1964 Roman Heck kierował Biblioteką Katedr Historycznych, w 1961 roku został docentem w kierowanej przez E. Małeczyńską Katedrze Historii Polski i Powszechnej do XV wieku. W latach 1960–1969 pełnił jednocześnie funkcję kierownika Zakładu Historii Słowiańszczyzny Zachodniej w katedrze E. Małeczyńskiej. W latach 1964–1966 był prodziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego, w latach 1966–1971 – dziekanem tego wydziału. W 1968 roku R. Heck został profesorem nadzwyczajnym, a po przejściu E. Małeczyńskiej na emeryturę przejął po niej w 1970 roku kierownictwo Zakładu Historii Polski i Powszechnej do XV wieku. Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: PZPR) od 1952 roku, w latach 1960–1962 i w 1978 roku pełnił funkcję I sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej.

Roman Heck działał aktywnie w Polskim Towarzystwie Historycznym (dalej: PTH), którego wiceprezesem (obok kilku innych historyków) był w latach 1969–1979⁴. Podczas X Powszechnego Zjazdu Historyków w Lublinie w 1969 roku wygłosił referat w sekcji Historia średniowiecza *Poczucie państwowe i świadomość narodowa w Polsce i krajach sąsiednich w XV wieku*⁵. Uczestniczył w posiedzeniu Zarządu Głównego PTH przygotowującym XI Powszechny Zjazd Historyków w Toruniu w 1974 roku oraz w posiedzeniu, które zwołano po zakończeniu zjazdu⁶. Wziął również udział w posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego PTH zwołanego w związku z organizowaniem XII Powszechnego Zjazdu w Katowicach w 1979 roku⁷. Roman Heck zasiadał też w Sekcji Historycznej Komitetu Nauk KC PZPR, do którego – obok innych historyków – wszedł po marcu 1968 roku, gdy „radykalnie zmienił się” skład tego gremium⁸.

Jako człowiek bardzo aktywny był członkiem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Komitetu Humanistycznego Oddziału PAN we Wrocławiu, członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy, od 1976 roku – przewodniczącym sekcji polskiej Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej. Pod jego redakcją ukazały się cztery tomy materiałów z posiedzeń tej Komisji (w latach: 1976, 1978, 1979 i ostatni już po śmierci historyka, zatytułowany *Proletariat a historia*).

Romana Hecka wielokrotnie odznaczano. Otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal XXX-lecia PRL, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal XXX-lecia Wyzwolenia Czechosłowacji i Złoty Medal Uniwersytetu w Brnie. Był też Zasłużonym Nauczycielem PRL, wręczano mu nagrody resortowe (w latach: 1965, 1970, 1971 i 1976).

Półtora roku przed śmiercią, w 1978 roku, został profesorem zwyczajnym. Wiosną 1979 roku kilka miesięcy pracował w bibliotekach RFN, przygotowując hi-

⁴ Wykaz działaczy szczebla centralnego Polskiego Towarzystwa Historycznego (Towarzystwa Historycznego) za okres 1886–1986, opr. T. Kondracki, w: Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów, red. S. K. Kuczyński, Wrocław i in. 1990, s. 339.

⁵ Powszechne Zjazdy Historyków Polskich w Polsce Ludowej. Dokumenty i materiały, wstęp, wybór i opracowanie T. P. Rutkowski, Toruń 2014, s. 217.

⁶ Tamże, s. 284, 293, 301, 317.

⁷ Tamże, s. 327 n., 330, 334.

⁸ Tamże, s. 209, 268, 280.

historię Niemiec późnośredniowiecznych, na etapie zaawansowanym znajdowały się jego prace nad krytyczną edycją polskiego tłumaczenia *Kroniki ksiąg polskich*.

Roman Heck wypromował 80 magistrów i 8 doktorów.

Historyk zmarł śmiercią tragiczną 19 października 1979 roku.

*

W ciągu trzydziestu lat pracy naukowej, licząc od drukowanego debiutu, bo tyle lat minęło w 1979 roku, Roman Heck opublikował 227 prac⁹. Był to dorobek pokaźny, zróżnicowany tematycznie, udowadniający, że historyk szukał nowych wyzwań, pokazujący jednocześnie badacza jako osobę bardzo pracowitą. Roman Heck pozostawił po sobie 4 książki (w tym jedną, której był współautorem)¹⁰, kilkanaście redagowanych lub współredagowanych¹¹, ponad 50 artykułów poświęconych średniowieczu (poza tym kilkanaście o czasach nowożytnych), 6 wydawnictw z tekstami źródłowymi, ponad 60 recenzji oraz *Historię średniowieczną Polski. Przewodnik metodyczny* (Poznań 1977, ss. 34)¹², wskazujący na zainteresowania wrocławskiego historyka dydaktyką uniwersytecką¹³.

Zacznijmy od zainteresowań R. Hecka historią najbliższą, a zatem losami Śląska, o którym pisał w różnych okresach twórczości, różne też podejmował tematy szczegółowe. Bardzo wątpliwej jakości były jego uwagi z połowy lat pięćdziesiątych, gdy starał się opisać rolę tej dzielnicy w czasach husyckich¹⁴. Przedstawione wówczas spostrzeżenia – niestety trudno w tym tekście znaleźć jakieś dokładniejsze, faktograficzne zilustrowanie sytuacji panującej w tym okresie na Śląsku – nie tylko wpiły się w obowiązujący wówczas schemat widzenia podobnych problemów, lecz w dodatku nie proponowały żadnego poważnego spojrzenia ani analitycznego, ani syntetyzującego. W artykule pojawiają się zatem: „potęga materialna” Kościoła, który był wszystkim winien, walka klasowa na wsi śląskiej (z dwoma tylko przykładami źródłowymi, które w dodatku o niczym takim nie świadczyły), „ucisk narodo-

⁹ Bibliografia prac Romana Hecka, opr. W. Gładkiewicz, A. Skowrońska, Sobótka 36, 1981, nr 1, s. 1–17; w 1980 roku ukazało się 9 dalszych prac, w druku były jeszcze 3.

¹⁰ Nie wliczam *Monarchii Henryków śląskich* [Wałbrzych–Henryków 1977, ss. 30 (tekst powielany), wyd. kolejne: Wrocław 1980, ss. 20] oraz *Historiografii a polskiej świadomości narodowej w średniowieczu* (Katowice 1975, ss. 40).

¹¹ Przywołuję jedynie tytułem przykładu: Szkice legnickie, t.1–2, red. R. Heck, T. Gumiński, Wrocław 1962–1965, ss. 224; ss. 199; Piastowie w dziejach Polski, Zbiór artykułów z okazji trzzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów, red. R. Heck, Wrocław i in. 1975, ss. 289; Studia nad rozwojem narodowy Polaków, Czechów i Słowaków, red. tenże, Wrocław 1976, ss. 218; Średniowieczna kultura na Śląsku, red. tenże, Wrocław 1977, ss. 175. Dawna świadomość historyczna w Polsce, Czechach i Słowacji, red. tenże, Wrocław 1978 [Prace Polsko-Czeskiej Komisji Historycznej], ss. 164; Polska, czeska i słowacka świadomość historyczna w XIX wieku, red. tenże, Wrocław 1979, ss. 165.

¹² R. Heck, *Historia średniowieczna Polski. Przewodnik metodyczny*, Poznań 1977, ss. 34.

¹³ Pomijam najróżniejsze prace drobniejsze.

¹⁴ R. Heck, Śląsk w czasie powstania husyckiego, w: *Szkice z dziejów Śląska*, red. E. Maleczyńska, Warszawa 1955, s. 179–200.

wościowy”, „zaprzaństwo większości feudałów śląskich”, popularność husytyzmu na Śląsku i „masowy ruch husycki wśród chłopów śląskich”¹⁵. Okrucieństwo taborytów miało być przesadzone, oni sami zaś „stałe podkreślali swą wolę pokoju i gwarantowali bezpieczeństwo tym wszystkim, którzy chcieli do nich przystąpić lub decydowali się na zaprzestanie walki z husytyzmem”, natomiast „chłopstwo i biedota miejska polska i niemiecka już od lat współdziałała na Śląsku w walce z uciskiem społecznym”¹⁶. W parze z całkowitym ideologizowaniem tekstu szła niemal naukowa nieporadność. Po przeczytaniu tego artykułu trudno uwierzyć, że R. Heck napisał później cały szereg prac wartościowych pod względem warsztatowym i koncepcyjnym.

Dwie dekady później historyk nakreślił dzieje Śląska podczas rozbiegania dzielnicowego¹⁷. Nie ma potrzeby komplementować tego tekstu za wartości merytoryczne, za gruntowną znajomość opisywanych czasów. Roman Heck był w tym czasie nie tylko autorem kilku książek, ale równocześnie badaczem znanym i docenianym. W tej mini-syntezie znalazły się spostrzeżenia wartościowe, w dodatku zmuszające do refleksji, ze znikomą liczbą wywołujących kontrowersje. Ten artykuł można uznać za jeden z najlepszych w karierze R. Hecka.

Nowatorsko brzmiała jego propozycja periodyzacji. Stosując dwa kryteria: „podział danego terytorium na drobne państewka feudalne; stosunek tych państewek do nadrzędnej władzy państwowej”, twierdził, że rozdrobnienie feudalne na Śląsku trwało w latach 1138–1526, czyli do początku rządów Habsburgów, i można tę „epokę” podzielić na dwa okresy: lata 1138–1327 i 1327–1526¹⁸. Wrocławski historyk miał oczywiście rację, gdy pisał, że Śląsk trwale zespolił się z państwem pierwszych Piastów, ale czy rzeczywiście zespolił się „w jedną, wczesnofeudalną narodowość polską”¹⁹? Problemy narodowościowe, o czym się niebawem przekonamy, absorbowwały R. Hecka, ich badaniom wcześniej i później poświęcił kilka prac, lecz bez wątpienia wychodził ze zbyt optymistycznego punktu widzenia.

Jeszcze przed ukazaniem się monografii Benedykta Zientary twierdził, że obaj Henrykowie śląscy (dodawał do nich Probusa) „snuli plany koronowania się na króla Polski i odnowienie Królestwa Polskiego”. Inaczej jednak widział przyczynę upadku „monarchii Henryków śląskich”. Jego zdaniem, nie zadecydowała Legnica, lecz niepowodzenie planów koronacyjnych²⁰. Nie zapominajmy jednak, że ta konstatacja opiera się na domyśle, na założeniu, że istotnie Brodaty podejmował starania o koronę. Przyczyny sukcesów Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego historyk widział we wzroście gospodarczym dzielnicy i w „korzystnym zbiegu okoliczności”, czyli śmierci Kazimierza opolskiego i Leszka Białego oraz wojnie domowej w Wielkopolsce, do czego dodawał argument o zapewnieniu sobie przez książąt po-

¹⁵ Tamże, s. 183–189, 192.

¹⁶ Tamże, s. 193, 195, 199.

¹⁷ Tenże, *Rozbieganie feudalne na Śląsku*, w: *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, red. H. Łowmiański, Wrocław i in. 1973, s. 35–70.

¹⁸ Tamże, s. 36 n.

¹⁹ Tamże, s. 35.

²⁰ Tamże, s. 36, 50–53.

parcia śląskich warstw społecznych²¹. Tak wyglądała interpretacja R. Hecka, jeśli nie posługiwał się argumentami pozamerytorycznymi. Jeszcze większą wartość miało przypomnienie, że Piastowie śląscy kultywowali pamięć o tym, że byli potomkami pierwszego seniora dynastii²². W przypadku Henryka Probusa historyk dyskusyjnie podkreślał znaczenie jego testamentu wytyczającego „drogi zjednoczenia ziem polskich”, czyli idei, którą później realizowali Przemysł II i Henryk III Głogowczyk. Odnosząc się do rządów Wacława II, R. Heck zadał bardzo ważne pytanie: czy chodziło o podporządkowanie Śląska Koronie Czeskiej, czy była to szersza akcja opowania tej dzielnicy w ramach czeskiego programu zjednoczenia Polski pod berłem Przemysławów? Szkoda, że nie odpowiedział, jak to wyglądało z punktu widzenia króla czeskiego. Natomiast w przypadku książąt śląskich, biorąc pod uwagę zawierane przez nich umowy z Wacławem, twierdził, że chodziło im o związek z królem czeskim i Królestwem czeskim²³.

Niemal tak samo pozytywnie można ocenić podobny artykuł, który powstał mniej więcej w tym samym czasie. Dotyczył stosunku Piastów śląskich do Królestwa Polskiego w XIV i XV wieku²⁴. Okres drugi R. Heck znał znacznie lepiej, ponieważ kilkakrotnie badał go szczegółowo, dlatego niepotrzebnie tę część rozważań zanadto obciążył uwagami analitycznymi, podczas gdy całość w założeniu miała dać rys syntetyzujący. I tym razem historyk zaproponował periodyzację, dzieląc okres na trzy części: lata 1320–1348; 1348–1454, gdy jeszcze niektórzy książęta śląscy byli zainteresowani polskim życiem politycznym; 1454 do końca wieku, gdy do całkowitej separacji doszło także za sprawą polityki dynastycznej Jagiellonów, „nie dostrzegającej aspektów narodowych kwestii śląskiej i do powodowania się tymi aspektami książąt śląskich zgoła nie zachęcająca”²⁵. Trudno z tą opinią dyskutować. W „części czternastowiecznej”, chociaż zapewne z niektórymi propozycjami można by polemizować, przekonująco brzmiały oceny śląskiej polityki Władysława Łokietka, a w każdym razie były one pozbawione skrajności interpretacyjnej niektórych wcześniejszych historyków. Racjonalnie ocenił motywy postępowania Kazimierza Wielkiego do 1348 r. i w latach późniejszych²⁶. Jedynym błędem (zapewne drukarskim), który rzuca się w oczy, było uznanie Jana II (poprawnie Jana III), księcia oświęcimskiego, za męża Jadwigi Olgierdówny²⁷.

Z oboma scharakteryzowanymi artykułami powiązać można kolejny²⁸, który z powodzeniem można by rozpatrywać z punktu widzenia zainteresowań R. Hecka związanych ze świadomością narodową. Historyk przedstawił kilka przekonujących

²¹ Tamże, s. 36, 48 n.

²² Tamże, s. 47.

²³ Tamże, s. 56.

²⁴ Tenże, Piastowie śląscy a Królestwo Polskie w XIV–XV w., w: *Piastowie w dziejach Polski* (jak w przyp. 11), s. 69–95.

²⁵ Tamże, s. 94.

²⁶ Tamże, s. 70–73, 76–79, 82.

²⁷ Tamże, s. 85.

²⁸ Tenże, *O Piastowskich tradycjach średniowiecznego Śląska* (Problemy świadomości historycznej i narodowej), KH 84, 1977, z. 1, s. 3–22.

cech określających piastowskie tradycje na Śląsku, scharakteryzował śląską historiografię, podkreślił ambicje zjednoczeniowe niektórych tutejszych książąt, by pokazać, jaką odegrały rolę (jakie pełniło „funkcje”, jak to ujmował). Doprowadziły, zdaniem R. Hecka, do otoczenia śląskiej gałęzi dynastii „aureolą chwały”, podkreślanie związku dzielnicy z Polską służyło „zwiększeniu praw Piastów śląskich do sprawowania władzy w Polsce”, „funkcją” nieplanowaną było „wypełnienie przez polską w duchu i w treści tradycją Piastów średniowiecznej historii Śląska aż po schyłek XIV w.”, natomiast „funkcją” planowaną lub nieplanowaną było „przypominanie członkom samej dynastii o ich polskim etnicznym pochodzeniu, podtrzymywanie polskości wśród samych Piastów śląskich zagrożonych wynarodowieniem”²⁹. W podsumowaniu wrocławski badacz starał się scharakteryzować „świadomość narodowościową” Piastów śląskich. Uważał, że pewną rolę odgrywał język, Piastowie dolnośląscy byli na ogół bilingwalni, górnośląscy zaś na ogół nie znali języka niemieckiego, inną rolę odgrywała też sytuacja polityczna. Na początku XIV wieku Piastowie śląscy czuli się Polakami, po wejściu Śląska w skład Królestwa Czeskiego uległo to zmianie, ale R. Heck przypuszczał, że „znaczna część książąt śląskich czuła się nadal w XIV i XV w. Polakami”³⁰.

W kwestiach tak trudnych, jak badanie świadomości, próżno oczekiwać diagnoz, które byłyby w stanie wszystkich przekonać. Tak zapewne trzeba spojrzeć na artykuł R. Hecka, lecz jeśli nawet wydawałoby się, że pewne propozycje zanadto wyidealizował, nie naruszało to istoty badań historycznych. Z tego względu tekst o piastowskich tradycjach średniowiecznego Śląska wypada uznać za zdecydowanie udany. Z jednym wszak zastrzeżeniem: ważnym, ponieważ historyk nie był debiutem w badaniach świadomości, przeciwnie, zajmował się nimi od kilkunastu lat. Chodzi o wymienne stosowanie przez niego określeń „świadomość narodowościowa” i „świadomość narodowa”³¹. Problem polega na tym, że pierwsze określenie przejął od Jana Baszkiewicza, którego zdaniem różniło się ono od „świadomości narodowej”, znanej z okresu kształtowania się „narodu burżuazyjnego”³². Baszkiewicz jednak, na co zwracał uwagę B. Zientara, niestety nie wskazał różnic między pojęciami³³. A R. Heck najwyraźniej tego nie dostrzegł w swych rozważaniach.

Do problemu tradycji historycznych, ponownie widzianych z perspektywy śląskiej, wrocławski historyk wrócił raz jeszcze³⁴. I tym razem jednak nie wyjaśnił (nawet w najbardziej ogólny sposób), w jaki sposób rozumie owe historyczne tradycje. Odnosi się wrażenie, że chodziło (przynajmniej w jakiejś mierze) o pretekst, bo o sa-

²⁹ Tamże, s. 15–17.

³⁰ Tamże, s. 17–20.

³¹ Tamże, podtytuł, s. 17–20, 20–21.

³² J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 488 nn.

³³ B. Zientara, *Struktury narodowe średniowiecza. Próba analizy terminologii przedkapitalistycznych form świadomości narodowej*, KH 84, 1977, z. 2, s. 294.

³⁴ R. Heck, *Piastowski Śląsk w dziejach Polski – sprawa tradycji historycznych*, w: *Pamiętnik Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku*, cz. 2: *Sympozja I–VIII*, Katowice 1979, s. 239–250.

mych tradycjach, jakkolwiek rozumianych, R. Heck właściwie nie pisał. Swą propozycję potraktował szerzej chronologicznie, wychodząc poza wieki średnie, jednocześnie przedstawiając kolejną periodyzację historii Śląska: do roku 1138, lata 1138–1348, lata 1348–1675, „gdy na różnych terenach inkorporowanych formalnie do Czech Śląska rządili podlegli Koronie czeskiej książęta piastowscy”³⁵. Ta ostatnia część jest wyraźnie lepsza od poprzednich. Razi w nich używanie pojęć nieprzystających do średniowiecza i nazbyt „publicystycznych”: przyłączenie Śląska do Polski przyniosła „ówczesna piastowska myśl polityczna”, Śląsk odgrywał rolę „pułkierza osłaniającego przed atakami sąsiadów”, pierwsi Piastowie umiejętnie potrafili związać ludność Śląska „z państwowością polską”. Jakby tego było mało, nieoczekiwanie pojawiła się też rola „mas ludowych”³⁶. Charakterystyka drugiego okresu, także niewolna od kontrowersji, jest już lepsza. Historyk słusznie odrzucał twierdzenie o germanizacji dworów piastowskich ze względu na niemieckie małżonki władców. Przesadzał jednak, gdy do książąt dążących do zjednoczenia zaliczył Bolesława Wysokiego (wyłącznie ze względu na napis nagrobkowy) i Mieszka Płatoniego, bo władał w Krakowie. W oczywisty sposób kłóciło się to przecież z przesłaniem kroniki Kadłubka. Piastowie śląscy nie byli zgermanizowani, co więcej – byli „polskimi patriotami” (sic!)³⁷. Roman Heck podkreślał jednak (wiemy, że nie po raz pierwszy), że książęta śląscy uznawali się za równych polskim królom, ponieważ także uważali się za dziedziców korony i dlatego nie chcieli im podlegać, ale nawet po przyjęciu zwierzchnictwa czeskiego „deklarowali publicznie, że są Polakami, i domagali się stosowanie wobec nich prawa polskiego”³⁸.

Wprawdzie można się o to spierać, ale wydaje się, że najważniejsze prace R. Heck poświęcił zagadnieniom ściśle politycznym. Kto wie, czy i dla niego samego zainteresowania historią polityczną nie były, albo przynajmniej z czasem nie stały się, najważniejsze. Powiedzmy od razu, historyk miał żyłkę polityczną. Był dociekliwy, pomysłowy, nierzadko nieostrożny czy wręcz nieogłębny przy formułowaniu propozycji badawczych lub ferowaniu wyroków, lecz gdy nie dawał się ponosić czynnikom pozamerytorycznym (a to się, niestety, zdarzało często), stać go było na interpretacje przynajmniej zmuszające do zastanowienia. Natomiast jedna rzecz nie można budzić wątpliwości: R. Heck przystępował do pisania swych prac z gruntownym bagażem

³⁵ Tamże, s. 240.

³⁶ Tamże, s. 240 n.

³⁷ Tamże, s. 242 n.

³⁸ Tamże, s. 244. To, rzecz jasna, nie są wszystkie prace R. Hecka, w których zajmował się problematyką śląską. Wskażmy jeszcze na kilka z nich (różnego rodzaju), pozostawiając je bez szczegółowego komentarza: R. Heck, Piotr Włostowic, w: *Ludzie dawnego Wrocławia*, Wrocław 1958, s. 7–12; tenże, *Śląsk w Polsce dzielnicowej i jego rozstanie z Macierzą*, Opole 1966, ss. 28; tenże, *Mentalność i obyczaje pierwszego księcia legnickiego Bolesława Rogatki*, *Studia Legnickie* 9, 1976, s. 27–53 (bardzo o księciu krytyczny, z ciekawymi spostrzeżeniami i hipotezami); tenże, *O pierwszym konflikcie narodowym na Śląsku i rzekomym powstaniu górników w czasach Henryka Brodatego*, w: *Ars historia. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, s. 405–423 (znacznie naciągany interpretacyjnie, ale pomysłowy i formułowany z wyobraźnią); fragmenty napisane do książki: *Wrocław jego dzieje i kultura*, red. Z. Świechowski, Warszawa 1978, s. 19–26, 56–76, 191–208, 294–314 (z wyważoną interpretacją).

źródłowym. Jak później nieraz te źródła interpretował, to rzecz innego rodzaju, ale na ogół znał je doskonale.

W artykule poświęconym planowi pokojowemu Jerzego z Podiebradów³⁹ obok stwierdzeń istotnych znajdujemy kilka naiwnych, ale całość cechuje solidność. Historyk m.in. trafnie polemizował z hipotezą Františka M. Bartoša, który twierdził, że Marcin Mair, autor planu z 1460 roku, był jednocześnie autorem planu z 1462 roku. Nie przekonywał jednak, gdy twierdził, że powodzenie związku władców miało przynieść wiele korzyści poszczególnym państwom, zwłaszcza Polsce. Sądził, że Marini albo był „po prostu zwykłym agentem francuskim”, albo podczas rokowań czesko-francuskich we Francji „zdradził interesy czeskie”⁴⁰. Bardzo to wątpliwe, zważywszy na rzeczywiste intencje przyświecające Jerzemu z Podiebradów. Twierdzenie, że plan pokojowy to „jedno ze szczytowych osiągnięć ówczesnej postępowej myśli politycznej”⁴¹ mogło się pojawić wyłącznie w czasach pisania artykułu. Na czym bowiem ta postępowość miałyby polegać? Na tym, że plan był skierowany przeciw Stolicy Apostolskiej i cesarstwu? Roman Heck nie przekonał również – bo do tego przekonać nie można – gdy wbrew wcześniejszej historiografii twierdził, że plan króla czeskiego był wprawdzie trudny w realizacji, ale „nie był zupełnie nierealny”⁴².

W 1962 roku, w pięćsetlecie opisywanego wydarzenia, ukazała się książka Romana Hecka poświęcona zjazdowi głogowskiemu⁴³. To niewielkich rozmiarów dzieło jest, przynajmniej moim zdaniem, najlepszą książką historyka, może wręcz najlepszą pracą ze wszystkich, jakie napisał, w wyraźny sposób udowadniającą, jak znakomitym badaczem mógł się stać. I twierdząc tak, mimo początkowych stron książki, gdzie mowa m.in. o polsko-czeskiej przyjaźni w budowaniu socjalizmu⁴⁴, ponieważ merytoryczne rozważania autora pozbawione są jakichkolwiek ideologicznych odniesień.

Mimo braku poświadczenia w źródłach od połowy XV wieku, o czym historyk wiedział, informacji o idei wspólnoty słowiańskiej, pisał: „wiele przemawia za tym, że trwała”. Przywoływane przez niego sugestie na ten temat są wszakże wątpliwe, ale z licznych prac Hecka wiemy, że w istnienie wspólnoty słowiańskiej wierzył i przywiązywał do niej wielką wagę. Nie mniej jednak dodawał, że ani Jerzy z Podiebradów, ani polski dwór w tym czasie do niej się nie odwoływał⁴⁵. Bez zarzutu przedstawił kontekst zawarcia ślubu Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Rakuszanką, problem rywalizacji na Śląsku, politykę czeską wobec zakonu krzyżackiego, zjazd bytomski z 1460 roku oraz „dynastyczne aspiracje jagiellońskie”⁴⁶. Do tego stopnia dobrze,

³⁹ R. Heck, Czeski plan związku władców europejskich z lat 1462–1464 a Polska, w: *Studia z dziejów polskich i czechosłowackich*, t. 1, red. E. i K. Malecziński, Wrocław 1960, s. 155–182. Także tenże, *Polen und das Friedensprojekt Georgs von Podiebrad*, w: *Cultus Pacis. Etudes et documents du symposium Cultus Pacis*, Prague 1966, s. 95–107.

⁴⁰ Tenże, Czeski plan (jak w przyp. 39), s. 173 n., 180.

⁴¹ Tamże, s. 181.

⁴² Tamże, s. 182.

⁴³ Tenże, *Zjazd głogowski w 1462 r.*, Warszawa–Wrocław 1962, ss. 93; wyd. 2: Głogów 2012.

⁴⁴ Tamże, s. 9.

⁴⁵ Tamże, s. 11–13.

⁴⁶ Tamże, s. 15–17, 28 nn., 39.

jakby omawiał je o wiele bardziej doświadczony badacz. Oczywiście, Heck był już wówczas krótko po habilitacji, lecz dotychczas zajmował się raczej innymi zagadnieniami, a tym razem analizował problem poświęcony polityce o znaczeniu wykraczającym poza wzajemne stosunki polsko-czeskie. Z kolei wydaje się, że zdecydowanie mniej przekonująco wypadła obrona relacji Jana Długosza o spotkaniu łączącym w 1459 roku⁴⁷.

Z przekonaniem i inwencją (a ona jest ważna w badaniach historycznych, jeśli się jej nadmiernie nie nadużywa) przedstawił historyk okoliczności zawarcia umowy, przebieg rokowań i postanowienia zawartego układu. Zdecydowanie zanedbano optymistycznie zabrzmiał jednak jeden z powodów (pozostałe przekonują), który miał zaniepokoić „obóz cesarsko-papieski”: sojusz obu władców mógłby „stworzyć w Europie Środkowej silny blok słowiański zdolny wywierać poważny wpływ na szerszej arenie politycznej”⁴⁸.

W tekście zasadniczym błędnie podano datę (17 marca) przyjazdu Kazimierza do Głogowa, chociaż w przypisach poprawnie – 17 maja⁴⁹. Miał rację R. Heck, gdy uznał nazwanie Kazimierza Jagiellończyka w dokumencie Albrechta Habsburga „panem Prus” za sukces propagandowy polskiego monarchy⁵⁰. Z kolei bardziej sceptycznie patrzyłbym na dosadnie („Nie ulega wątpliwości”) wyrażone twierdzenie historyka, że między Kazimierzem a Jerzym doszło do zawarcia „tajnego porozumienia w sprawie wielkiego pokojowego związku władców europejskich, godzącego w interesy cesarskie i papieskie”⁵¹. Szczegółowa analiza kolejnych punktów umowy głogowskiej nie budzi zastrzeżeń (poza poważnym, czyli rzeczywiście brany pod uwagę, a nie tylko zapisanym, potraktowaniem przez Hecka wzajemnego sojuszu antytureckiego). Zakończenie książki, jak to się zdarza niektórym zakończeniom, mogłoby być bardziej powściągliwe, trudno bowiem przystać na twierdzenie, że układ kładł kres wzajemnej nieufności polsko-czeskiej, że zabezpieczał obie strony przed groźbą turecką, że (dziś czyta się to z dystansem, ale nie zmienia to faktu, że twierdzenie, które znajduje się dalej, było pozbawione sensu) plan pokojowy Marianiego stwarzał możliwość „budowy umocnionego więzami dynastycznymi wielkiego sojuszu dwu bratnich krajów słowiańskich, zdolnego przeciwstawić się naporowi feudalnego świata niemieckiego i wspierającym jego interesy wpływom kurii”⁵².

Drugą poświęconą wielkiej polityce książkę Romana Hecka poprzedził artykuł ukazujący jeden z aspektów zagadnienia, które stało się jej tematem. Mówił on o wal-

⁴⁷ Tamże, s. 24 n.

⁴⁸ Tamże, s. 44.

⁴⁹ Tamże, s. 48, przyp. 170; s. 83–84, przyp. 174; s. 85. Patrz G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka 1440–1492*, Warszawa 2014, s. 186 n. i przyp. 924. W tej książce w ogóle nie odwołano się do pracy Hecka, co razi, zwłaszcza że odwołano się do: K. R. Prokop, *Księstwa oświęcimskie i zatorskie wobec Korony Polskiej w latach 1438–1513. Dzieje polityczne*, Kraków 2002.

⁵⁰ R. Heck, *Zjazd głogowski* (jak w przyp. 43), s. 57 n.

⁵¹ Tamże, s. 60.

⁵² Tamże, s. 69 n.

ce ideologiczno-propagandowej z 1438 roku⁵³. Interesująco brzmiały uwagi o polskiej propagandzie rozwijanej przez taborytów i kalikstynów, czystą fantazją była próba przybliżenia argumentów, którymi posługiwali się „polscy zwolennicy husytyzmu”, zwłaszcza że, jak pisał historyk, trudno na ten temat twierdzić coś „bardziej pewnego”. Zdecydowanie lepiej, ponieważ opierała się na informacjach źródłowych, wypadła ocena oficjalnej polskiej propagandy, najlepiej zaś – propaganda „stronnictwa habsburskiego”, przedstawiona najdokładniej z porządnie zinterpretowanymi informacjami źródła⁵⁴. Przekonujące jest także siedmiopunktowe podsumowanie artykułu, z wyjątkiem punktu 4, w którym autor starał się wyjaśnić, dlaczego polska propaganda wypadła gorzej od habsburskiej. Zdaniem R. Hecka, zadecydowała „wielka popularność sprawy czeskiej w Polsce”, czyli fakt, iż uważano, że dodatkowa akcja propagandowa jest zbyteczna; pisemną agitacją zajmowali się duchowni, a ci nie byli zainteresowani braterstwem z husyckimi Czechami. I wreszcie: „pewne wpływowe klerykalno-magnackie koła w Polsce chciały odciąć kwestię czeską od społeczeństwa polskiego”⁵⁵. Czwarty punkt podsumowania z najgorszej strony zapowiadał książkę, która niebawem się ukazała⁵⁶.

Był nią sławny *Tabor a kandydatura jagiellońska w Czechach (1438–1444)*⁵⁷, który powinien być najwybitniejszym dziełem w całym dorobku naukowym Romana Hecka z kilku powodów: problem niedoszłych do skutku rządów czeskich Kazimierza Jagiellończyka w pełni na to zasługiwał i stwarzał możliwość popisu na miarę książki J. Dąbrowskiego o węgierskich rządach Władysława III; Heck znał i, zdawało się, dobrze rozumiał problematykę czeską (czesko-polską); do pisania książki przystąpił z doskonałym bagażem źródłowym.

Dlaczego *Tabor* okazał się fiaskiem? Z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze, pozamerytorycznych poglądów historyka, które, jak na złość, w tej książce demonstrował niemal bez umiaru; i po drugie, z pisania pod z góry przyjętą tezę (a to zazwyczaj kończy się niepowodzeniem), że i w tym czasie taboryci odgrywali bardzo eksponowaną rolę polityczną. Pomijam wielkie sympatie autora do nich, które – podobnie jak antypatie – każdy historyk powinien przynajmniej ukrywać, jeśli nie potra-

⁵³ Tenże, *Walka ideologiczno-propagandowa o kandydaturę jagiellońską w Czechach w roku 1438*, Sobótka 18, 1963, nr 2, s. 95–119. Węższa wersja tego artykułu weszła w skład książki jako jej 6 część: *Walka ideologiczno-propagandowa*.

⁵⁴ Tamże, s. 103–116. W przypadku tej ostatniej można dyskutować z identyfikacją, jakiej dokonał Heck, interpretując fragment wiersza Mikołaja Petschachera, w którym pojawił się *dux Demidergal* (w towarzystwie Puchały, Piotra Polaka, Fryderyka, zapewne Ostrogskiego). Historyk widzi w *Demidergalu* Świdrygiełłę. Nie jest to do końca przekonujące, mimo zbliżonego brzmienia imion, ponieważ wymienione w tekście pozostałe osoby łączone są z Jagiełłą, czyli zapewne chodziło o ich wcześniejszy udział w walkach po stronie husytów. W tym kontekście bardziej pasowałby Zygmunt Korybutowicz, ale on z kolei nie pasuje brzmieniowo do *Demidergal*. Może po prostu rzecz polega na niepewnej wiedzy Petschachera.

⁵⁵ Tamże, s. 116–118 (cytat s. 117).

⁵⁶ Tematykę, która ten artykuł zapowiadał, podsumowuje: W. Iwańczak, *Epoka husycka w badaniach Romana Hecka*, w: Jan Hus. Życie, myśl, dziedzictwo, red. P. Kras, M. Nodl, Warszawa 2017, s. 289–302.

⁵⁷ R. Heck, *Tabor a kandydatura jagiellońska w Czechach (1438–1444)*, Wrocław 1964, ss. 263.

fi im nie ulegać. Książka R. Hecka powinna zajmować się po prostu kandydaturą jagiellońską, bez nakierowania zainteresowań w stronę radykalnego odłamu husytów.

Można dodać coś jeszcze. Mimo ewidentnego talentu R. Heckowi brakowało sugestywności E. Maleczyńskiej, której udawało się (także w niektórych fragmentach *Ruchu husyckiego*) przesłonić czy nieco przynajmniej zmniejszyć niedostatki. A przecież pod względem podejścia do źródeł Heck (choć również często je nadinterpretował ideologicznie) przewyższał swoją mistrzynię. Ona bardzo często podchodziła do nich w sposób bardzo bezceremonialny, nawet w swej twórczości międzywojennej, na co uczeń niemal nigdy sobie nie pozwalał⁵⁸. Jeśli do tego nieraz doszło, można to uznać za fakt raczej incydentalny. Najślabsze partie *Taboru* – dodajmy – stoją obok *Ruchu husyckiego* Maleczyńskiej, najlepsze przerastają go powagą interpretacyjną i powściągliwością w formułowaniu brawurowych, choć nieumocowanych w źródłach interpretacji, pozostałe zaś przypominają jej *Společenstvo polské*.

Brak obiektywizmu widać już w początkowych partiach dzieła, gdy historyk charakteryzował czeską scenę polityczną. Bedrzych ze Stražnicy, do którego R. Heck miał wyraźną słabość (poświęci mu później artykuł), reprezentował „linię elastycznej polityki gry na zwłokę”, radykalniejsi taboryci skapitulowali wprawdzie przed Zygmuntem Luksemburskim w 1436 roku, ale była to kapitulacja „przejściowa, koniunkturalna, umożliwiająca przetrwanie najcięższych chwil. Była to zarazem kapitulacja honorowa”. Natomiast „panowie i szlachta czeska porzucali tradycje husyckie”. Taboryci „nie zbrukali swych rąk czeską krwią przelaną w służbie Zygmunta Luksemburskiego. Inaczej było z «narodowymi» panami czeskimi. Ich droga wiodła od Lipan, przez oblężenie Hradca, ku zdobyciu Sjonu przez wojska dowodzone przez Hynka Ptaczka z Pírkštejnu”⁵⁹. Brak obiektywizmu nie jest jedyną wadą tych spostrzeżeń. Nie mniejszą było całkowite abstrahowanie od podstawowego faktu: poszczególne odłamy husytów w czasie trwania rewolucji zmieniały poglądy lub dostosowywały je do zmieniającej się koniunktury. Historyk dostrzegał trzy „stronnictwa” w Czechach: „stronnictwo taboryckie” lub „stronnictwo radykalne” Bedrzycha, „prawicową partię pańsko-katolicką” Menharta z Hradca i Oldrzycha z Rožemberka oraz „stronnictwo kalisznickie” Hynka Ptaczka (do tego dochodziła charakterystyka husyckiego duchowieństwa)⁶⁰.

Fatalnie brzmiały uwagi o kwestii narodowościowej, w dodatku pisane w opozycji do twierdzeń Josefa Macka i Ewy Maleczyńskiej. Roman Heck uważał, że gdy „prawica czeska przechodziła na drogę zdrady narodowej”, jedynymi „głosicielami hasel narodowych, szermierzami boju o obronę Czech przed naporem niemieckim stają się taboryci. Nie znaczy to, by utrakwiści czy katolickie ugrupowania prawicowe pozbawione były uczuć patriotycznych. Jednak patriotyzm panów i szlachty czeskiej okre-

⁵⁸ Szczegóły, zob. J. Nikodem, Ewa Maleczyńska (1900–1972), w: Mediewiści, t. IV, red. J. Strzelczyk, Poznań 2016, s. 187–202.

⁵⁹ R. Heck, *Tabor* (jak w przyp. 56), s. 13–17.

⁶⁰ Tamże, s. 17–20. Dodajmy jeszcze jedną kwestię: „skrajnie prawicowi ugodowcy” wśród duchowieństwa (Jan z Przybrama i Krystian z Prachatic) oraz „wojujący gorliwie o kielich centrowy nurt” Jana Rokicany „dąży[li] do ugody i wypiera[li] się wklefowskich podstaw nauki Husa”. „Taboryci byli natomiast nadal żarliwymi radykałami w sprawach wiary”.

su lipańskiego i polipańskiego był specyficznym patriotyzmem feudałów. Chodziło im o dobro i jak największy zasięg terytorialny ich feudalnego państwa, Korony Czeskiej, gwarantujące maksymalne korzyści ich klasie, nawet bez względu na groźbę germanizacji własnego kraju”. Patriotyzm ten różnił się od „patriotyzmu plebejsko-mieszcząńskiego, w którym pierwszorzędą rolę grały nie tylko kwestie państwa, co narodowo-etniczne. Ku tego rodzaju patriotyzmowi skłaniał się stopniowo Tabor”. I dalej: „Logika walki taborytów, którzy pod hasłami społecznymi i religijnymi bronili najwytrwalej interesów mas ludowych Czech prowadziła ich na stanowisko narodowe”⁶¹. Nie chodzi już tylko o to, że te twierdzenia nie miały żadnego związku z rzeczywistością historyczną, lecz przede wszystkim o to, że artykułując je, R. Heck posługiwał się językiem z poprzedniej dekady, bez pokuszenia się o choćby niewielkie retuszowanie najbardziej radykalnych określeń. W ten sposób historyk nie pisał w *Zjeździe głogowskim*, w tak radykalny sposób nie pisano już wówczas w poważnych opracowaniach mediewistycznych, a w każdym razie starano się podobnych skrajności unikać.

Wcale nie lepiej wypadła charakterystyka polskiej sceny politycznej. „Skrajnie prawicowe ugrupowanie Zbigniewa Oleśnickiego”⁶² chciało „zapewne” jedynie osiągnąć tron węgierski. „Stronnictwo prohusyckie i bardziej liberalne, nie związane ściśle z interesami kościoła, ugrupowanie narodowe” chciały rozciągnięcia władzy jagiellońskiej także na Czechy. Wreszcie „obóz «liberalno-narodowy», nie sympatyzujący z husytami jako ruchem religijnym, lecz uznający potrzebę współpracy ze słowiańskimi Czechami w imię wspólnych interesów politycznych i narodowych” (np. Sędziwój z Ostroroga, „większość tutorów, a zapewne dla aspiracji dynastycznych Sonka Holszańska oraz jej synowie król Władysław i królewicz Kazimierz” – dodajmy, że w latach 1435–1437 ten pierwszy miał 11–13 lat, drugi 8–10)⁶³. Bardzo nieprzekonująco wypadły próby udowodnienia, że o porozumieniu polsko-czeskim myślano jeszcze za życia Jagiełły⁶⁴. Kompromitująco wypadło sformułowane wprost oskarżenie Oleśnickiego o „zradę stanu” popełnioną „w imię interesów polityki kościelnej”⁶⁵. W ten sposób nigdy nie napisał o biskupie krakowskim żaden z historyków, nawet spośród najbardziej mu krytycznych. A jednocześnie, omawiając ówczesną politykę polską, historyk od czasu do czasu odzyskiwał nie tylko obiektywizm, lecz również trzeźwość spojrzenia, gdy dostrzegał, że w obliczu wojny o Czechy sytuacja międzynarodowa Polski była bardzo trudna.

Najbardziej cenną częścią książki jest rozdział *Walka ideologiczno-propagandowa*, jak wspominałem, stanowiący nieco węższą wersję artykułu publikowanego w 1963 roku. Najobszerniejszym rozdziałem okazał się kolejny – *Wojna*, zarazem najbardziej wnikliwy pod względem źródłowym. I w nim znalazło się szereg spostrzeżeń wartościowych (np. konstatacja o tym, że praska koronacja Albrechta II dawała mu „zasadniczą przewagę”, chociaż rację ma Petr Čornej, który twierdzi, że prze-

⁶¹ Tamże, s. 21 n.

⁶² „Ultramontańska partia klerykalno-magnacka”, której przedstawicielem miał być np. Jan Tęczyński, zob. tamże, s. 125.

⁶³ Tamże, s. 26–35.

⁶⁴ Tamże, s. 27–31.

⁶⁵ Tamże, s. 77.

sądzała ona wynik rywalizacji i wojny⁶⁶) obok uwag wypowiedzianych bez pokrycia w źródłach lub z wątpliwym wsparciem źródłowym (np. „sympatia”, wielka popularność kandydatury jagiellońskiej „wśród szerokich warstw ludu”)⁶⁷. Na ogół za wartościowe trzeba także uznać fragmenty poświęcone końcowemu etapowi konfliktu i efektom osiągniętym przez obie strony. Z kolei całkowicie zawodził ostatni rozdział dotyczący lat 1440–1444, drugi pod względem objętości, pełen spostrzeżeń gołosłownych, nadinterpretacji, w ogóle próbujący udowodnić coś, co w ogóle nie miało miejsca; w każdym razie w takiej formie, jaką historyk starał się nakreślić.

Z prac poświęconych problematyce czeskiej trzeba jeszcze wymienić artykuły o Bedrzychu ze Strażnicy⁶⁸, elekcji kutnohorskiej 1471 roku⁶⁹ oraz o Karolu IV i Kazimierzu Wielkim⁷⁰. W pierwszym zapowiadał napisanie „monografii historycznej”, „gruntowniejszej biografii” bohatera, do której miał „w zasadzie zebrany” materiał⁷¹. Biografia Bedrzycha nigdy jednak nie powstała, a w artykule brak wprowadzie skrajności, które pojawiły się w *Taborze*, ale R. Heck zdecydowanie ponad miarę zaakcentował rolę bojownika husyckiego, często nadinterpretując źródła. Bardzo obszerną *Elekcję kutnohorską*, w której historyk wykorzystał także archiwalia trzebońskie, uznaję za jedną z najbardziej wartościowych prac Romana Hecka (z interesującym zakończeniem), mimo że z wieloma jego hipotezami i uogólnieniami się nie zgadzam. Ostatni ze wspomnianych artykułów także zasługuje na uwagę.

O wszechstronności zainteresowań politycznych świadczył artykuł poświęcony najazdowi Brzetysława, a więc tematyce i czasom, którymi Roman Heck się do tychczas nie zajmował⁷². Przedstawionych w nim propozycji historiografia nie przyjęła⁷³, lecz historyk wykazał się „prestidigitatorstwem źródłowym” na najwyższym poziomie, nie ustępując innym badaczom posługującym się tą metodą. Natomiast w mini-syntezie sytuacji Polski od połowy XIV do końca XV wieku⁷⁴ znalazły się błę-

⁶⁶ Także nakreślenie stosunku książąt śląskich do polskiej wyprawy z podkreśleniem różnic między Górnym a Dolnym Śląskiem, tamże, s. 150–154.

⁶⁷ Tamże, s. 123 n., 142.

⁶⁸ R. Heck, Związki Bedrzycha ze Strażnicy z Polską i Polakami, w: Otázky dějin střední a východní Evropy, red. F. Hejl, Brno 1971, s. 37–51.

⁶⁹ Tenże, Elekcja kutnohorska 1471 roku. W pięćsetlecie objęcia przez Jagiellonów rządów Królestwa Czeskiego, Sobótka 27, 1972, nr 2, s. 193–235.

⁷⁰ Tenże, Karol IV i Kazimierz Wielki, AUWr 543, Historia 36, 1980, s. 175–193.

⁷¹ Tenże, Związki Bedrzycha (jak w przyp. 67), s. 37, przyp. 2, s. 37 n.

⁷² Tenże, O właściwą interpretację najazdu Brzetysława I na Polskę, Sobótka 21, 1966, nr 2, s. 245–268. A do późnego średniowiecza było mu przecież najbliżej, co widać także w napisanej przez niego części (do 1848 roku) pracy: R. Heck, M. Orzechowski, Historia Czechosłowacji, Wrocław i in. 1969, ss. 468. We fragmentach średniowiecznych nacisk położył na późny okres tej epoki. Najlepiej jednak wypadły czasy nieco wcześniejsze: niezłe podsumowanie rządów Wacława II i początek panowania Jana Luksemburskiego.

⁷³ Np. w rękach księcia czeskiego znalazł się nie tylko Śląsk, lecz również Małopolska, którą Kazimierz Odnowiciel odzyskał dopiero w 1042 roku, a z której Brzetysław zrezygnował w roku 1046. Zarówno Pomoranie, jak i Mieclaw uznawali zwierzchnictwo Przemyślidów.

⁷⁴ Tenże, Polska w dziejach politycznych Europy od połowy XIV do schyłku XV wieku, w: Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo – społeczeństwo – kultura, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 313–367.

dy merytoryczne w tych partiach, które dotyczyły problematyki nigdy przez R. Hecka nie badanej⁷⁵. Kilka innych kwestii budziło wątpliwości interpretacyjne.

Osobnym, ważnym i często poruszonym wątkiem badań R. Hecka stała się świadomość narodowa (raz z dodaniem – państwowa) oraz świadomość historyczna. Udany przykład takich zainteresowań w odniesieniu do Śląska przywołałem wcześniej. Udany – w znacznej mierze dlatego, że spostrzeżenia historyka dotyczyły tylko jednej z dzielnic Polski, w dodatku doskonale mu znanej. Świadomość narodową w szerokiej perspektywie terytorialnej wrocławski historyk badał w kontekście porównawczym: w Polsce i w Czechach. Świadomość historyczną – z perspektywy ogólnopolskiej. Nigdzie nie znalazłem śladu, który świadczyłby o tym, że R. Heck dążył do przedstawienia zagadnienia świadomości w rozbudowanym ujęciu monograficznym. Może dlatego, że – jak zdają się świadczyć o tym artykuły – chyba nie znalazł odpowiedniego klucza upoważniającego do podjęcia tak zobowiązującego zadania. Poza tym powtarzał wiele poruszanych kwestii, podejmując je w obu przypadkach dwukrotnie⁷⁶. W artykułach porównujących świadomość narodową (i państwową) w Czechach i w Polsce znajdują się spostrzeżenia wartościowe, nawet wówczas, gdy można nad nimi dyskutować. Obok nich są jednak również budzące dość zdecydowany opór, jak uwagi poświęcone ciągłości tzw. wspólnoty słowiańskiej, zwłaszcza eksponowanie jej istnienia w XV wieku (podstawa źródłowa jest bardzo skąpa) i tłumaczenie, że wynikała ze „wspólnoty etnicznej i wspólnego zagrożenia przez Niemców i polityką kurii”⁷⁷. Podobnie wyglądało to w przypadku

⁷⁵ Np. „prawosławny Świdrygiełło”; za rządów wielkksiążęcych Zygmunta Kiejstutowicza „od Litwy domagano się trybutu”, tamże, s. 333.

⁷⁶ R. Heck, Świadomość narodowa i państwowa w Czechach i w Polsce w XV wieku, w: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17–21 września 1968 r.*, t. 1: Referaty, Warszawa 1968, s. 126–151; tenże, Uwagi o rozwoju polskiej i czeskiej świadomości narodowej w średniowieczu, w: *Studia nad rozwojem narodowym* (jak w przyp. 11), s. 5–24. Drugi z artykułów chronologicznie obejmował całość średniowiecza, lecz był zbyt lakoniczny, żeby go za taki uznać. Druga para: tenże, O świadomości historycznej w Polsce średniowiecznej, *Przegląd Humanistyczny* 21, 1977, nr 4, s. 19–31 oraz tenże, Problemy świadomości historycznej średniowiecznego społeczeństwa polskiego, w: *Dawna świadomość historyczna* (jak w przyp. 11), s. 47–67. Drugi z artykułów właściwie jedynie rozszerzał tezy pierwszego.

⁷⁷ Tenże, Świadomość narodowa (jak w przyp. 75), s. 134. Zdecydowanie nie przekonywały opinie o świadomości narodowej chłopstwa czeskiego, która miała rodzić się z walk przeciw antyhusyckim krucjatom niemieckim i węgierskim [„okrutne postępowania krzyżowców i Niemców czeskich w stosunku do Czechów, musiały rozpalać fanatyzm narodowy rzesz chłopstwa czeskiego” (tamże, s. 137)]. Uznajemy to za nieuprawnione uproszczenie. Chłop czeski też zabijał, również swych rodaków. Rolę odgrywała – przede wszystkim – najpierw propaganda religijna, wkrótce zaś propaganda rewolucyjna sprzodkująca się do wezwania umożliwiającego grabienie bogatych. Nie miało to nic wspólnego ze świadomością narodową. O ile zresztą w przypadku Czech można było epatować argumentem husytyzmu jako faktu historycznego, w przypadku Polski nie było nawet takich podstaw. Nie przeszkodziło to jednak R. Heckowi twierdzić: „i u nas niewątpliwie można założyć istnienie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej. Występowała ona żywiej zwłaszcza na terenach pogranicznych, narażonych na najazdy obce. Jej jaskrawym przykładem jest chłopskie zwycięstwo nad Krzyżakami w bitwie pod Dąbkami w 1431 r.” (tamże, s. 137). Por. tenże, Uwagi o rozwoju (jak w przyp. 75), s. 6: nie wydaje się, żeby „masy chłopskie” były „poczucia świadomości narodowej w pełni pozbawione”. Dowody dla Polski to: udział w walkach obronnych, o których pisał Gall: „Ktoś przecież musiał pod jakimiś hasłami owych chłopów

twierdzenia, wykluczającego świadomość narodową w postępowaniu np. Ścibora ze Ściborzyc, Zawiszy Czarnego oraz „powiązaniu niektórych magnatów z Zygmuntem Luksemburskim i Habsburgami”⁷⁸. W dodatku R. Heck nadinterpretował znaczenie formuł *Regnum Poloniae* i *Corona Regni Poloniae*, traktując je jako atrybuty polskiej świadomości historycznej⁷⁹.

Wrocławski historyk rozumiał patriotyzm jako „całokształt odczuć przywiązania do ojczyzny w znaczeniu kraju-państwa”. Wyodrębniał patriotyzm państwowy i narodowy, często zbieżny, ale czasami odrębny, np. „specyficzny patriotyzm feudałów, wypływający z ich interesów klasowych i racji stanu rządzonego przez nich państwa”⁸⁰. Później wskazywał na podwójny patriotyzm: etniczny i terytorialno-państwowy, oba się ze sobą pokrywały w Polsce i w Czechach, lecz w przypadku mniejszości narodowych istniał tylko ten drugi⁸¹.

W obu artykułach o świadomości narodowej w Polsce i w Czechach w sposób szczególny brakuje przynajmniej zasygnalizowania stosunku ludności do panującego i dynastii. A zatem również odpowiedzi na pytanie, jak te kwestie wpisać w ramy państwa średniowiecznego. Skoro zaś historyk porównywał dwa państwa, powinien również zwrócić uwagę na różnice. W husyckich Czechach działania rewolucjonistów były antykrólewskie, lecz z czasem pojawiła się idea „monarchii narodowej” – o niej R. Heck w ogóle nie wspominał. Nie wspominał również, jak reagowano na monarchię jagiellońską.

W pierwszym artykule o świadomości historycznej wrocławski badacz zdefiniował pojęcie: „zasób pojęć i wiadomości historycznych i związanych z nimi nastawień psychicznych, funkcjonujących w badanym środowisku”⁸². W drugim, który był rozszerzoną wersją spostrzeżeń poprzedniego, rozszerzał tę definicję, o uwagę, że traktować to trzeba z wyłączeniem „przeżyć poszczególnych jednostek dotyczących ich życia osobistego, rodzinnego i wydarzeń lokalnych przez te jednostki zapamiętywanych, jeśli nie posiadają one bardziej ogólnego znaczenia”⁸³. Spostrzeżeń kontrower-

do walki zbrojnej mobilizować”; a potem pamięć o walkach z obcymi „musiała pozostawiać po sobie jakiś ślad w pamięci ludu i kształtować jego wyobrażenia o świecie” (tamże, s. 7).

⁷⁸ Tenże, Świadomość narodowa (jak w przyp. 75), s. 137 n. Inne przykłady tego rodzaju: Oleśnicki, chcąc osadzić Fryderyka Hohenzollerna na tronie w Polsce, posuwał się „aż do granic niebezpiecznych dla interesu narodowego” (tamże, s. 142 n.). Interpretacyjnych propozycji R. Hecka, budzących sprzeciw jest znacznie więcej: Stolica Apostolska od lat dwudziestych XV wieku do czasów Kazimierza Jagiellończyka była zawsze wroga Polsce (tamże, s. 144–146); część rycerstwa i możnych czeskich, „mając na względzie swe interesy klasowe”, działała na szkodę „obiektywnych interesów narodowości czeskiej” [tenże, Uwagi o rozwoju (jak w przyp. 75), s. 10]. Dziwi tu przede wszystkim niezwrócenie uwagi na ewentualność przywiązania do zasad legitymizmu. Ale w tym samym tekście znalazła się uwaga trafniejsza: rewolucja husycka „zmusiła także katolików czeskich i morawskich do posługiwania się również hasłami narodowymi i wzmocniła także wśród nich uczucia narodowe” (tamże, s. 23); sprzeczne z interesem państwowym i narodowym było postępowanie św. Stanisława (*traditor*), a Oleśnicki sprzeciwiał się walce o odzyskanie Pomorza (tamże, s. 11 n.).

⁷⁹ R. Heck, Uwagi o rozwoju (jak w przyp. 75), s. 13.

⁸⁰ Tenże, Świadomość narodowa (jak w przyp. 75), s. 147–149.

⁸¹ Tenże, Uwagi o rozwoju (jak w przyp. 75), s. 21 n.

⁸² Tenże, O świadomości historycznej (jak w przyp. 75), s. 19.

⁸³ Tenże, Problemy świadomości historycznej (jak w przyp. 75), s. 48.

syjnych jest w tych artykułach znacznie mniej, oba spełniały rolę „przewodnika” po zasygnalizowanym zagadnieniu⁸⁴.

Wśród wszystkich grup zagadnień, którymi R. Heck się zajmował, a jest ich przecież niemało, zdecydowanie najbardziej wartościową – moim zdaniem – była szeroko ujęta analiza przekazów dziejopisarских i rocznikarskich. Były to, co zasługuje na szczególne podkreślenie, rozprawy dotyczące zarówno kronikarstwa czeskiego⁸⁵, jak i jego recepcji w Polsce⁸⁶, czeskiego latopisarstwa⁸⁷ oraz znakomite prace o dziejopisarstwie śląskim⁸⁸. Wzorów ich wszystkich nie umniejszają nawet te szczegółowe spostrzeżenia historyka, które nie zachowały aktualności. W każdym z artykułów widać najlepsze cechy Hecka-badacza: pracowitość, dociekliwość, spostrzegawczość, umiejętności porównawcze oraz szeroki horyzont spojrzenia na zgłębiane zagadnienia. W każdym z tekstów ściśle trzymał się przekazu źródła, co pozwoliło mu uniknąć tego wszystkiego, co w innych jego pracach budziło zastrzeżenia. Można rzecz więcej: dostrzegał rzeczy w postaci czystej, chociaż w niektórych dziełach je zdecydowanie nadinterpretował. Nie wchodząc w szczegóły, warto przywołać pojedyncze przykłady: wstrzeźliwość w spojrzeniu na wspólnotę słowiańską, bo informacji o niej nie ma w dziejopisarstwie XV wieku⁸⁹, lub zastrzeżenie, że nie można traktować czternastowiecznych poglądów narodowościowych z punktu widzenia XIX lub XX wieku⁹⁰.

⁸⁴ Co nie oznacza, że R. Heck nie próbował wzbogacać strony argumentacyjnej o spostrzeżenia zbyt daleko idące. Mówiąc o „upowszechnieniu świadomości narodowej”, wspominał o dumie narodowej, o poczuciu waleczności. Wszystko zgoda, lecz gdy starał się sugerować, że wszyscy rozumieli Gallows *gens Polonorum, natio, regnum Poloniae, patria*, zwłaszcza tak, jak je sam definiował, popadał w zdecydowaną przesadę, por. tenże, Problemy świadomości historycznej (jak w przyp. 75), s. 61 n.

⁸⁵ R. Heck, Z problematyki ideologicznej „Kroniki zbrasławskiej”, w: Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej, Wrocław i in. 1968, s. 125–141; tenże, Problem słowiański w średniowiecznej historiografii czeskiej, w: Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu Profesora Kazimierza Tymienieckiego, Poznań 1970, s. 281–304; tenże, Problemy państwa i władzy w „Kronice” Kosmasa, AUWr Historia 17, 1970, nr 109, s. 5–19.

⁸⁶ Tenże, Z recepcji kroniki Pulkawy w polskiej historiografii średniowiecznej, w: Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75. rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej Profesora Henryka Łowmiańskiego, Poznań 1974, s. 139–148.

⁸⁷ Tenże, Czasy Karola IV we wrocławskim rękopisie „Starych latopisów czeskich”, Sborník prací Filozofické Fakulty Brněnské Univerzity. Studia Minora Facultatis Philosophicae Universitatis Brunensis 27, 1980, s. 43–61 – to tekst, jak mi się wydaje, godzien wszelkich pochwał.

⁸⁸ Tenże, „Chronica principum Poloniae” a „Chronica Polonorum”, Sobótka 31, 1976, nr 2, s. 185–196; tenże, Akcenty społeczne i moralizatorskie w Kronice książąt polskich, w: Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury, Warszawa 1976, s. 181–192; tenże, Uwagi o średniowiecznym dziejopisarstwie śląskim, w: Średniowieczna kultura (jak w przyp. 11), s. 7–19; tenże, Główne linie rozwojowe średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego, SZ 22, 1977, s. 61–75; tenże, Kronika książąt polskich – metoda prezentacji dziejów, w: Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26–27 listopada 1977 r., Opole 1980, s. 61–81.

⁸⁹ Tenże, Problem słowiański (jak w przyp. 84), s. 302–304.

⁹⁰ Tenże, Z problematyki ideologicznej (jak w przyp. 84), s. 129.

Ryszard Gładkiewicz napisał, że Roman Heck „był niewątpliwie najwybitniejszym i twórczym kontynuatorem szkoły” mediewistycznej E. i K. Maleczyńskich⁹¹. Ująłbym to nieco inaczej. Może, gdyby R. Heck nie był uczniem E. Maleczyńskiej, miałby szansę stać się historykiem znacznie wybitniejszym, niż był w rzeczywistości.

Jarosław Nikodem

⁹¹ R. Gładkiewicz, Roman Heck, KH (jak w przyp. 1), s. 564.